Nr. 269. Kraków, czwartek 2 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 października rozpoczyna „Naprzód" nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym „Naprzód" jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„Naprzód" nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek oryginalnej powieści p. t.

„TRZECH MUSZKIETERÓW",

osnutej na stosunkach krakowskich, którą drukujemy w felietonie „Naprzodu".

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	W Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby celem uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu" zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 października.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 1 października.

Masowa demonstracya wyborców.

Otrzymaliśmy następujący telegram: „Dr Włodzimierz Kozłowski został wczoraj jednogłośnie wybrany posłem do parlamentu z wielkiej własności w okręgu Jaworów-Mościska. **Oddano 22 głosy**".

Niema co mówić, dr Kozłowski cieszy się wspaniałym dowodem zaufania **22** szlagonów i teraz już chyba po raz drugi mandatu nie złoży, jak to uczynił przed kilku miesiącami!..

Chłopi i robotnicy powinni tę cyfrę zakarbować sobie dobrze w pamięci; powinni też nad nią się zastanowić dokładnie.

Krzywda wyborcza z r. 1900 w Galicyi przedstawia się w następujących wymownych cyfrach:

Kurya	Ilość wyborców	Ilość posłów	1 posła wybierają
Szlachta	2.203	20	110
Izby handlowe .	91	3	30
Miasta	44.899	13	3.454
Chłopi	557.054	27	20.632
V kurya . . .	1,302.476	15	86.835

To znaczy, że gdyby wszyscy nawet wyborcy głosowali, wówczas jeden głos szlachcica = 31 głosom mieszczan = 187 głosom chłopskim, a 789 głosom robotniczym w V kuryi!

Rezultatem takiego prawa wyborczego są tacy posłowie, jak dr. Kozłowski, który ma aż 22 wyborców i śmie mierzyć się z posłami ludowymi, za którymi stoją dziesiątki tysięcy obywateli.

Tych 22 szlachetków miało niedawno szumny sejmik, gdzie odgrażano się rządowi, denuncyowano „wiec narodowy" i strojono się w straszną powagę. A tymczasem w kilkanaście dni później pokazało się, że za temi wszystkiemi wielkiemi słowami stoi 22 facetów, których liczba na żart zakrawa.

Dlatego to należy po za blagą różnych „reform", o których dzisiaj każdy kiep szeroko gębę roztwiera, doszukać się najgłębszej przyczyny naszego upośledzenia politycznego, wyrażonego w takiej ustawie wyborczej.

Wiec w Złoczowie.

Od naocznego świadka otrzymujemy sprawozdanie z wiecu chłopskiego w Złoczowie, które przedstawia w zupełnie innem świetle tendencye i przebieg wiecu, opisanego szeroko a kłamliwie przez prasę konserwatywną i narodowo-demokratyczną. Oto sprawozdanie:

Wiec w Złoczowie miał być, jak głoszono oficyalnie, dowodem, że we wschodniej Galicyi są chłopi polscy, którzy czują narodowo, garną się do oświaty itd. W rzeczywistości zaś był cały wiec pomysłem obszarników złoczowskich, którzy za pośrednictwem zbrukanego oszusta Słoneckiego postanowili wiecami z poczęstunkiem przeciwdziałać agitacyi strejkowej. Że ten moment, a nie inny był motywem wiecu, świadczy okólnik towarzystwa szkoły ludowej, podpisany przez Słoneckiego. (Tekst jego podaliśmy w „Naprzodzie". Red.).

Odstawiono więc do Złoczowa kilka tysięcy chłopów polskich i ruskich. Mówiono wszędzie: jeść i pić dostaniecie zadarmo, tylko przychodźcie! Biedni, nieoświeceni chłopi, wygłodzeni, wychudli, pospieszyli na rozkaz starosty, księży, żandarmów, obszarników. Biedacy nie widzą mięsa nigdy, z wyjątkiem Wielkiej Niedzieli, kiedy im ksiądz poświęci kawałek kiełbasy. Więc spieszyli tam, gdzie miano dostać wódkę i kiełbasę. Zbierano się po wsiach, i maszerowano pod przewodnictwem chorążych z tablicami, wśród śpiewów, jakby na odpust jakiś.

Kto był świadkiem przebiegu wiecu i tego, co się tam działo, ten odniósł przygnębiające wrażenie. Celem wiecu było rzekomo naradzenie się nad jakąś pracą realną nad ludem; tymczasem słyszeliśmy same kazania. I tak występowało dwóch księży, którzy przynieśli „słowa prawdy, bo co innego przynieść nie mogą, bo sami biedni". Rzecz cała ze względu na to, iż nawoływano przedewszystkiem do uczęszczania w niedzielę i święta na nabożeństwo, nadawała się raczej na ambonę, nie na wiec.

Po nich wystąpił „mówca pierwszej próby", wed ug zdania komitetu, a zarazem bohater dnia, p. Gruszecki, nauczyciel ludowy. Głosem płaczliwym opowiadał, jak ten chłopek orząc idzi sy i idzi za tym pługiem, a Bóg zsyła mu pocieszyciela przy tej pracy także w szarej sukmanie — skowronka, który mu pracę uprzyjemnia; a z pod każdej skiby wygląda do niego (chłopka) jego ojciec, jego dziad, który mu mówi: „Orz, synu tę ziemię, bo ja ją także orałem". Następnie mówił, że jest synem chłopa, że nosił także sukmanę i wypędzał bydło na pastwisko. (W tej chwili część wiecowników zaczęła płakać; słychać było szlochanie i pociąganie nosem, dlaczego, nie wiedzieć, bo to, że p. Gruszecki pasł kiedyś bydło, był mały powód do płaczu). Wspomniał jeszcze wkońcu złotousty mówca o zmarłym swym ojcu, nad którego grobem stoi wierzba i szepcze mu do ucha: „Śpij, stary Gruszecki, spokojnie, boś zostawił syna itd.

Nie zapomniał mówca i o Rusinach; po trzykroć zapytał zgromadzonych, czy chcą iść za San, a kiedy ci chórem odpowiedzieli „nie", zeszedł z mównicy, a lud zaśpiewał: „Serdeczna Matko".

Podczas przemówienia jednego z „chruniów" wylazło szydło z worka. Chłop ten zamiast napiętnować wyzysk obszarników, jakiego się dopuszczają tak na chłopie polskim, jak i ruskim, a oddać cześć ofiarom strejku, uważał strejki rolne jako intrygę przeciw „dobrym jaśnie panom, którzy tak dzisiaj chłopów ugościli" — intrygę, wywołaną agitacyą niedouczonych — głupich studentów; toteż **ci, którzy nie strejkowali, jedzą chleb, a tamci gniją w więzieniu.** Obszarnicy nagrodzili mówcę hucznymi oklaskami, a lud zaśpiewał: „Zdrowaś Marya".

Mimo, że wiec miał być polski, zaśpiewali włościanie pod koniec ruską pieśń „Mnohaja lita".

W jaki sposób c. k. patryoci oświecają narodowo chłopów, świadczy fakt, że jeden z mówców chłopskich, kończąc swoją mowę o Mickiewiczu pod jego pomnikiem, wzniósł okrzyk **na cześć cesarza austryackiego.**

Prasa nacyonalistyczna przemilcza ten charakterystyczny objaw.

S. N.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie ludowe w Bielsku. W poniedziałek odbyło się w wielkiej sali hotelu „Kaiserhof" o godz. 7 wieczorem wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Budżet państwa, 2) Wybory do sejmu, 3) Prawo wyborcze do gminy. Przewodniczyli tow. Hoinkes i dr Gross z Białej. Do pierwszego punktu przemawiał po polsku tow. Daszyński i rozwinął w półtoragodzinnem przemówieniu klasowy charakter budżetu, obciążającego w nieznośny sposób ubogą ludność w państwie i kraju.

Po niemiecku streścił to przemówienie tow. Arbeitel, wykazując przytem zaniedbanie chorego i wiekiem przyciśniętego robotnika w państwie i w gminie Bielsku, gdzie klika bogatych fabrykantów z Josefim na czele nie tylko nie dba o robotników, ale systematycznie stara się robotników, pracujących w fabrykach, trzymać po za rogatkami.

Po polsku i po niemiecku przemawiał tow. dr Gumplowicz o tem, że żądanie robotników równego prawa wyborczego nazwać można raczej za skromnem, niż zuchwałem, bo w zachodniej Europie dawno już lud to prawo posiada i obok niego wiele jeszcze innych.

Do drugiego punktu przemawiał poseł tow. Cingr. Wskazawszy na to, że partya nie ma widoków zwycięstwa przy wyborach sejmowych, bo robotnikom nie dano prawa wyborczego, zakomunikował zgromadzeniu uchwałę komitetów partyjnych, że partya przy obecnych wyborach nie będzie stawiała kandydatów.

Wkońcu przemawiał bardzo dowcipnie i żywo tow. Arbeitel, krytykując szowinistę

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

52)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Faktem jest jednak, że za kulisami, jak wszędzie, wszelkie inne, nierzeczowe, decydują względy; musimy przeto bezsilnie patrzeć, jak marnieją dusze młode, zdolności niepospolite, rwące się do sztuki, jak kwiat do słońca itd. itd.

Łaszcz, na nowo zelektryzowany, popędził do drukarni, Szmucyan zaś siedział już w swoim gabinecie z Wielickim. Mecenas, jakby wcale nie znał rozmowy, przed chwilą podsłuchiwanej, znów snuł plany i nadzieje wyborów, małe oczka strzelały jednak od czasu do czasu błyskiem nienawiści.

Lecz widać bogowie już zarządzili, że ten wieczór będzie w redakcyi „Opinii" bardziej urozmaicony, niż zwykle. Bo oto zaledwie praca weszła na normalne tory, aż tu znowu została zakłócona. Tym razem przeszkoda wyszła od czynnika zupełnie niespodzianego, od ulicy. W atmosferę ciszy i skupienia duchowego od kilku chwil wpadał odgłos mnóstwa gwarnych, niespokojnych głosów — szum dochodził dziwny, jakby nadpływającej zdala burzy. Co to może być? Godzina późna, blisko dziesiąta, o tej porze Kraków poczciwy śpi, tu zresztą życie nigdy głośnem nie dzwoni echem. Potwór jakiś olbrzymi za oknami coraz głośniej stąpa, śnieg ostatni chrzęści mu pod stopami, jak żwir, cisza nocna aż tu przynosi głośny, wybuchami krzyku przerywany oddech. Szumowicz i Meander z piórami w ręku podnoszą się, by podejść do okna, to samo czynią w swoim gabinecie Szmucyan i Wielicki, wtem drzwi się otwierają, wpada Jan Gwalbert Śladek.

— Idą! idą! na nas walą! Chryste Panie! Na nas!

Naczelny reporter „Opinii" strasznie w tej chwili wygląda. Ani śladu w nim tej gracyi i młodzieńczej piękności, którą się zwykle odznacza. Mała twarzyczka szarą się stała, włos mu się na głowie najeżył, nogi pod nim się chwiały, całe ciało wykonywało konwulsyjne, bezładne ruchy, które innym razem ex-baletmistrz byłby nazwał skandalem i obrazą boską.

— Idą! — krzyczał piskliwym, a przerażonym głosem. — Jeszcze nas pozabijają, zamordują! Panie redaktorze!

Wszyscy byli już przy oknach.

Tak, nie ulega wątpliwości. Na nich-to idzie ta chmara ludzi, co czarną falą zapełnia całą ulicę — na „Opinię narodową"! Na nich-to bryzgają oni tymi wybuchami krzyku, tym piskiem ostrym, tą pianą przekleństw, które wypadają z pomruku wielogłowej gromady i stanowią niejako jej sztandar. Na nich-to ta nawałnica skierowana...

— Jezus Marya! — rozległ się z gabinetu szefa głos przerażenia.

Szmucyan odskoczył od okna, okropnie zmieniony. Gruba jego twarz — ściągnięta skurczem, oczy mu słupem stanęły, ręce biły powietrze.

— Ra-tuj-cie! — krzyknął i padł na sofkę.

Wielicki doń przypadł. Przyjaciel jego wyglądał, jakoby miał napad apopleksyi.

— Stachu! Stasiu! — krzyknął. — Co ci?

Szmucyan zerwał się, zaczął trzepać rękami, wykonywać ruchy nieprzytomne.

— Oni tu wpadną... Bić chcą... mordować... Gdzie policya! Czemu niema policyi?!

Wrzask jego był tak rozpaczliwy, że zagłuszał prawie krzyki setek ludzi z ulicy.

— Policyi — wołał i przypadłszy do Szumowicza, zaczął nim potrząsać gwałtownie. — Policyi wołać! Niech tę hołotę rozpędzą... aresztują... rozstrzelają...

W tej chwili jak grzmot rozległ się głos tłumu niezliczonego:

— Hańba!

— *Pereat* złodziej czci naszych kobiet! — zabrzmiał nad innymi głos z silnej, niemłodej piersi.

— Hańba złodziej! — pochwyciły tłumy grzmotem.

W ramę okna uderzył kamień, odbił się, lecz wszystkie szyby zadzwoniły.

Szmucyan w tej chwili przykucnął, omal nie padł na ziemię.

— Ratujcie! ratujcie! — krzyczał znowu zbielałemi ustami i chwycił się spodni stojącego przed nim Śladka. — Czemu pan nie pędzisz po policyę?!

— Rozszarpią mnie, rozniosą — zapiszczał ze łzami reporter.

— Hańba! — zagrzmiał po raz drugi tłum potężnie. — Hańba! rozniosło echo wśród ciszy nocnej, budząc filistrów, płosząc mieszczańskich przechodniów, zwabiając innych, którzy tłum, jak lawinę, powiększali. — Hańba! brzmiało kilka chwil w powietrzu z ust masy niezliczonej, czarnej, spływającej się z tą nocą czarną, złączonej jakby z przyrodą, która swemi echami wraz z nią namiętny, w niebo bijący protest rzucała. — Hańba!

— Wynośmy się z tego pokoju! — zawołał Wielicki, który obyty z demonstracyami studenckiemi stosunkowo najwięcej przytomności zachował. — Tu za chwilę będzie niebezpiecznie...

Otworzył drzwi do salonu.

Tu wszystkich niespodziany uderzył widok.

Przy fortepianie siedziała Andzia, żona Szmucyana. W półmroku tu panującym ledwie widać było drobną, jakby dziecięcą postać przedwcześnie zniszczonej kobiety, za to za chwilę z pod jej palców wypłynęły silne, z niespodzianą mocą wydobyte akordy, z piersi wątłej rozległy się czyste, metalowe a rzewne tony:

...Boże coś Polskę przez tak długie wieki...

— Idyotko! — ryknął Szmucyan i przypadł do niej nagle rozjuszony. — Co ty robisz?

Wielicki przytrzymał mu rękę.

— Daj spokój! — krzyknął. — To może tamtą hołotę zmyli!

Przyskoczył do okna, pchnął, otworzył je na oścież, schował się.

Na ulicę, na tłum czarny, na namiętności wzburzone padły potężne, dźwięczne, a smętne tony:

...Przed twe ołtarze zanosim błaganie...

Nikt nie byłby się spodziewał, że niepozorna, chorowita ta kobiecina taką moc uczucia ma w sobie, a przedewszystkiem taką moc głosu i uderzenia. Jak organy wspaniałe brzmiał pod jej palcami fortepian, jak dzwon rozkołysany brzmiał głos jej, łkania pełen, ale i powagi dziwnej, bolem kto wie ilu lat nabrzmiały, bolem własnym i narodu całego, ale i mocą wiary przepełniony:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bielskiego p. Josefiego, który szczuje robotników niemieckich przeciw polskim, odmawiając nawet niemieckim robotnikom prawa wyborczego do gminy „ze względów narodowych“! W tym szwindlu fabrykant Josefi może godnie stanąć obok b. radcy miejskiego Andrzeja Potockiego, który z tych samych „względów“ odmawiał praw polskim robotnikom.

Tow. Arbeitel zapowiedział imieniem organizacyi robotniczej zaciętą walkę przeciwko klice, rządzącej dzisiaj Bielskiem niepodzielnie.

O godzinie 11 wieczór zamknął przewodniczący zgromadzenie, poczem zaśpiewano „Czerwony sztandar“. Komisarz rządowy zachował się przyzwoicie.

Z ruchu socyalistycznego w Przemyślu. W niedzielę dnia 28 września odbyło się roczne zgromadzenie członków partyi socyalno-demokratycznej z porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu partyjnego. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór nowego komitetu partyjnego. 4. Wnioski i interpelacye.

Sprawozdanie z działalności komitetu partyjnego składał sekretarz komitetu tow. Witold Reger. Sprawozdanie to w cyfrach przedstawia się następująco: Za czas od 7 lipca 1901 r. do 26 września 1902 r. odbyto w Przemyślu ogółem 111 zgromadzeń; 1 zgromadzenie zostało zakazane. Z tego wypada na poszczególne zgromadzenia: Ludowych politycznych 15, publicznych zawodowych 2, wyborczych 11, walnych stowarzyszeń 4, poufnych politycznych 39, poufnych zawodowych 40. Poszczególne zawody odbyły zgromadzeń: Budowlani 6, piekarze 6, szewcy 6, krawcy 3, metalowcy 8, dzienni 9, stolarze 11, drukarze 2, handlowcy 4, malarze 8, kolejarze 11, stow. „Siła“ 3, stow. „Braterstwo“ 5, ogólnych 29. Wieczorków urządzono 8, wycieczek 3, koncertów 4. Prześladowania polityczne pociągły za sobą 7 procesów, w których jako oskarżeni występowali towarzysze partyjni w liczbie 8. Zasądzono ogółem na 42 dni aresztu i 96 K kary. Organizacya przemyska brała udział we wszystkich ważniejszych akcyach politycznych i urządziła w sprawozdawczym roku kilka demonstracyj za ubezpieczeniem kalek, starców, wdów i dzieci, za powszechnem prawem wyborczem do sejmu itp. Za inicyatywą komitetu partyjnego uczczono pamięć Wiśniewskiego i Kapuścińskiego, powieszonych w r. 1846 przez rząd austryacki, protestowano przeciw gwałtom, popełnionym na Polakach w zaborze pruskim.

Partya socyalno-demokratyczna brała czynny udział w wyborach do rady gminnej, postawiła własnego kandydata w osobie tow. Józefa Schifflera, który uzyskał pokaźną liczbę głosów, bo 324. Przy wyborach do powiatowej Kasy dla chorych przeszła jednogłośnie lista socyalno-demokratyczna, otrzymując 406 głosów. Podczas niepokojów z powodu braku pracy interweniował komitet partyjny na rzecz robotników, wysyłał deputacye do starostwa i magistratu i uzyskał zapoczątkowanie kilku robót, które chwilowo ulżyły nędzy robotniczej. Nie mniej intenzywną była działalność komitetu okręgowego za ten sam czas sprawozdawczy. Na prowincyi zwołał komitet 48 zgromadzeń i obesłał je referentami. Z tego wypada zgromadzeń: na Jarosław 14, Borysław 7, Schodnica 5, Rzeszów 7, Nowy Zagórz 2, Drohobycz 3, Sanok 2, Jasło 2. W okręgach lwowskim i krakowskim przemawiali delegowani przez przemyski komitet okręgowy referenci: 2 razy w Nowym Sączu, 1 w Stanisławowie, 1 w Stryju, 1 we Lwowie, 1 w Tarnopolu.

Kończąc sprawozdanie, wspomniał mówca, że rok 1902 jest dziesiątym od czasu założenia w Przemyślu pierwszego robotniczego stowarzyszenia „Siła“.

Następnie składał sprawozdanie tow. Jan Żołnierz z czynności kasowych. Dochód za czas od 7 lipca 1901 do 26 września 1902 wynosił: podatek partyjny 261 K 56 h, inne dochody 184 K 62 h, razem 446 K 18 h. Rozchód za ten czas wynosił 421 K 42 h. Pozostaje w kasie 24 K 76 h.

Tow. Maurycy Fast złożył krótkie sprawozdanie z ilości pobieranych pism partyjnych w Przemyślu. Sprawozdawca wyraża wkońcu ubolewanie, że „Naprzód“ za mało ma odbiorców w Przemyślu i prosi, aby zgromadzeni goręcej zajęli się zyskiwaniem nowych prenumeratorów.

Na wniosek komisyi kontrolującej uchwalono absolutoryum ustępującemu komitetowi partyjnemu, a w szczególności kasyerowi i sekretarzowi.

Do nowego komitetu partyjnego weszło 15-tu członków, a mianowicie: tow. Oremus, Oesterreicher, Kolkiewicz, Kurasiewicz, Siegel, Kawiński, Gniewoszewski, Wityk, Piesko, Szandrowski, Pitten, Fast, Żołnierz, Schiffler, dr Mantel i Reger.

Przy wnioskach i interpelacyach rozwinęła się gorąca dyskusya nad różnemi sprawami partyjnemi. Na wniosek tow. Fasta uchwalono założyć polityczne stowarzyszenie „Proletaryat“, wziąć się do organizacyi kobiet i żądać zwołania okręgowej konferencyi w najbliższym czasie.

Uchwalono również na wniosek tow. Wolfa zbojkotować kawiarnię Schechtera przy ul. Dobromilskiej, za brutalne traktowanie robotników.

Obrady zgromadzenia, trwające blisko 3½ godziny, zamknął tow. Schiffler okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 października. 1187. Zdobycie Jerozolimy przez Turków. — 1808. Spotkanie Goethego z Napoleonem. 1881. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Chur. — 1901. Protest Finlandczyków w sprawie służby wojskowej.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Lord Quex“, komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angiel. B...ć (nowość).

Niedziela: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Poniedziałek: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Maryana Sanmarco.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Zagroda Sobkowa“ ze śpiewami i tańcami. Benefis p. Kicińskiego.

Sobota: „Rodzina Furyozów“.

Niedziela po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ ze śpiewami i tańcami. — Wieczór: „Powietrze wielkomiejskie“.

Nieudała demonstracya „katolickich“ stróżów. Zarząd klerykalnego stowarzyszenia stróżów „katolickich“ w Krakowie rozrzucił w ogromnej ilości, a po części sprzedawał po kilka centów odezwę, wzywającą „wszystkich stróżów krakowskich, a właściwie tych, którzy popiół wywożą i złe mieszkanie mają“, aby w dniu 1-go października o godz. 11 przed południem „wszyscy jak najliczniej przybyli przed magistrat“. Jezuicka ta odezwa, zaprawiona cuchnącym sosem klerykalnym, pobożnemi westchnieniami i powoływaniem się na papieskie encykliki, odniosła zadziwiający skutek. Oto z przeszło 2000 stróżów, mających zajęcie w Krakowie, zjawiło się o oznaczonej godzinie koło skweru przed magistratem zaledwie około trzydziestu stróżów. Dowodził nimi „prezes“ Sołtys w towarzystwie komisarza policyjnego Banacha, ubolewającego, że katolicka odezwa tak śmiesznie mały posłuch znalazła u stróżów krakowskich. Po półgodzinnem, spokojnem wystawaniu, „demonstranci“ udali się do biura prezydenta miasta. Ale tu spotkała ich niemiła niespodzianka. Prowodyrowi przyjaźniackiemu oświadczył woźny magistracki, że „pana prezydenta niema“ i wypychając deputacyę z sali, zamknął im drzwi przed nosem.

Oczywiście uznajemy, że z deputacyą stróżów postąpiono w sposób bardzo nieodpowiedni: pan prezydent był w biurze i powinien był deputacyę przyjąć. Z drugiej zaś strony to zblamowanie się klerykalnego zarządu, który potrafił zebrać zaledwie garsteczkę stróżów po to tylko, aby ich otwarcie i bezwzględnie zlekceważono i za drzwi magistrackie wypchano, powinno być nauczką dla tych nielicznych stróżów, którzy dają się jezuickim naganiaczom łudzić, że z ich pomocą osiągną polepszenie bytu. Nieudała demonstracya powinna otworzyć oczy tej części stróżów na fakt, że nikt nigdzie z nimi liczyć się nie będzie, nikt nie ustąpi ani na krok przed ich zupełnie słusznemi żądaniami, jak długo będą się dawać na pasku wodzić tym jezuickim puszczykom, których celem jest tylko odwieść robotników od jedynej drogi polepszenia bytu: od prawdziwie robotniczej, socyalno-demokratycznej organizacyi.

Na dzień dzisiejszy znowu klerykalny zarząd zwołuje stróżów przed magistrat. Zobaczymy, czy z lepszym skutkiem, niż wczoraj.

Nietakt posła Leopolda Jaworskiego. Ze sfer nauczycielskich piszą nam: Dnia 30 września odbyła się w Krakowie konferencya nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Na posiedzeniu popołudniowem zjawił się w towarzystwie inspektora Kaweckiego — poseł Leopold Jaworski, redaktor „Czasu“. Zebrane nauczycielstwo powstało z miejsc i ukłoniło się grzecznie człowiekowi, który w sejmie denuncyował nauczycieli ludowych i groził im żandarmami.

Nauczyciele nasi są bardzo grzecznymi ludźmi; tak grzecznymi, jak nietaktownym jest p. Jaworski, który wprzód denuncyuje nauczycieli, a potem składa im wizyty.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Próby z „Wesołego Lorda Quexa“ 4-aktowej komedyi Artura Pinero są w pełnym toku. Celem uczczenia jubileuszu Konopnickiej wystawi nasz teatr dwie rzeczy osnute na tle noweli jubilatki: p. Adolfa Nowaczyńskiego, dramat „Miłosierdzie ludzkie“ i Andrzeja Marka: „Bociany“ 1-aktowy obrazek.

Kradzież z włamaniem. Do trafiki Bernarda Honiga Sachsa przy ul. Krakowskiej l. 19 w Krakowie włamano się w nocy z 28 na 29 z. m. i dokonano znacznej kradzieży. Właściciel trafiki zauważył mianowicie brak kilkunastu paczek tytoniu, 16 koron w monecie miedzianej, 60 K w niklowej, oraz 40 K w srebrnej monecie. Policya podejrzywa o kradzież dwóch nałogowych małoletnich złodziei: 15-letniego Józefa Kowalskiego i Jędrzeja Rakoczyka. Pierwszego z nich aresztowano w Ludwinowie, drugi zaś zbiegł.

Ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny w Krakowie w miesiącu sierpniu br. przedstawiał się w następujący sposób. Na poczcie listowej nadano ogółem 1,189.267 przesyłek, z tego zaś listów prywatnych 543.303, kart korespondencyjnych 192.952, egzemplarzy gazet 286.778; nadeszło zaś przesyłek 706.657, z czego na listy prywatne wypada 278.318, na karty korespondencyjne 270.578, na gazety 46.785. Pocztą wozową nadano przesyłek 28.027, a nadeszło 24,578. Wpłacono w kasie przekazów, czeków i wkładek oszczędności na sumę 3,085.676 K 1 h, wypłacono zaś na sumę 2.381.871 K 27 h. Telegramów nadano 11.668, nadeszło zaś 12.205. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 46.986, w sieci międzymiastowej 1.163. W porównaniu z miesiącem poprzednim, tj. lipcem, ruch w sierpniu był znacznie słabszy.

Robotnicza dola. Z Przeworska piszą nam: W tutejszej cukrowni porwało w poniedziałek ubiegłego tygodnia koło rozpędowe zatrudnionego w cukrowni murarza, ojca czworga dzieci, gruchocząc mu wszystkie kości. Nieszczęśliwy, po czterech godzinach okropnych męczarni, zmarł. Winę ponosi zarząd cukrowni, bo nie opatrzył koła ochronną siatką.

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę 27 września najechał na stacyi w Przeworsku pociąg na pensyonowanego robotnika kolejowego, nazwiskiem Głysz i zabił go na miejscu.

W Jarosławiu odbyło się 29 września w sali magistrackiej zgromadzenie ludowe, z porządkiem obrad: 1) Wybory do powiatowej kasy chorych. 2) Ubezpieczenie robotników na starość. Do obu punktów porządku dziennego referował tow. dr. Józef Mantel z Przemyśla. Licznie zebrani słuchacze oklaskiwali gorąco wywody referenta i przyjęli jednogłośnie postawione przez niego rezolucye.

Chrześcijańska miłość i równość stanów w praktyce. Organ kleru przemyskiego, wychodzący pod kierownictwem biskupa Pelczara, a tytułujący się: „Organ stronnictwa katolicko-narodowego“, apeluje do policyi, aby rozciągła dozór nad robotnikami z młyna, piekarni i tragarzami, aby swemi ubielonemi mąką ubraniami nie ocierali się na ulicach o ubrania „porządnie“ ubranych ludzi. Organ kleru proponuje, aby gęściej uczęszczanemi ulicami nie wolno było przechodzić z pracy powracającym w roboczych mundurach robotnikom. Nie wiedzieć co podziwiać w tej podłej notatce, czy idyotyzm sutannianych skrybów, którzy zapominają, że kompetencya policyi nie sięga tak daleko, aby módz zamknąć pewne ulice dla ludzi pracy, czy podłość fałszerza klerykalnego, który głosi ciągle o miłości bliźniego i równości stanów wobec Boga, a w praktyce gardzi i brzydzi się biedakiem, ciężko ale uczciwie na chleb pracującym.

Notatka ta jest jednym dowodem więcej, jak wygląda w życiu codziennym zasada miłości bliźniego, pod którą podszywają się czarni agitatorzy ciemnoty.

Denuncyacya. Z powiatu rudeckiego donoszą do „Diła“: Dnia 18 sierpnia b. r. miał się odbyć w Hoszanach koncert ludowy, który jednak starostwo zakazało. Na urządzenie go za zaproszeniami odmówił sali moskalofilski paroch ks. Kazimierz Germak, przewodniczący tamtejszej czytelni „Proświty“ (ten przewodniczący, to produkt „konsolidacyi“ narodowców z moskalofilami w Rudeckiem). Dnia 31 sierpnia przybyły więc do Hoszan dwie fury studentów śpiewaków z Komarna i odbyło się zgromadzenie poufne w chłopskiej chacie. Referaty polityczne wygłosili Michał Kałymon, słuchacz praw z Komarna, i Iwan Sawicki, gospodarz z Chyszewic, poczem nastąpił koncert. Nazajutrz ks. Germak, dziedzic Janko, wójt i żandarm odbyli w plebanii naradę, której rezultatem było doniesienie do starostwa, że w Hoszanach gotuje się bunt. Dnia 15 września zjechał do Hoszan z Sambora radca sądu Kozicki, jako sędzia śledczy, i przesłuchał na miejscu 26 świadków, a akademika Kałymona i włościanina Iwana Pawliszyna, który podpisał zaproszenia, jako oskarżonych o § 302 u. k. i przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Najbliższej zaś niedzieli ks. Germak wygłosił kazanie polityczne, które oburzyło ogół parafian.

Tow. Ł. Płochocki z Londynu uprasza nas o sprostowanie, że nie on, lecz jego żona tow. Wanda Płochocka dokonała zamieszczonego w „Żizni“ przekładu „Mogiły“ Maurycego Zycha.

Obostrzenie kontroli w bankach. Wiele wiedeńskich instytucyj finansowych, korzystając z smutnych doświadczeń milionowej defraudacyi w wiedeńskim Länderbanku, poddaje krytyce system dotychczasowej kontroli bankowej, w celu jej zreformowania. Szczególnym w tym kierunku przedmiotem badań jest t. zw. „urlop przymusowy“. Istnieje bowiem w całym szeregu istytucyj finansowych przepis, iż każdy urzędnik przynajmniej na przeciąg czternastu dni w roku musi zarzucić swe zajęcia służbowe, tj. pójść na urlop. Proponują nadto zmianę ksiąg gruntowych w tym kierunku, aby niemożliwe było fałszowanie dat przy czekach i aby istniała najzupełniejsza pewność potwierdzeń salda. Także z prowincyi, a nawet z zagranicy zwracają się obecnie z zapytaniami do wiedeńskich instytucyj finansowych i banków z zapytaniem, w jaki sposób przeprowadzał Jellinek swe manipulacye. Pisma te podnoszą, że pożądany jest szczegółowy opis tych machinacyj, a to w celach obostrzenia kontroli w bankach i uniemożliwienia podobnych wypadków.

Tajemniczy więzień. W lutym bieżącego roku do sądu krajowego w Wiedniu odstawiono nieznanego człowieka, należącego do lepszych sfer społeczeństwa — jak donosiły swego czasu pisma wiedeńskie — i strzeżono go z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności. Dano mu całkiem odosobnioną celę, a kiedy wyprowadzano go na przechadzkę po dziedzińcu więziennym, to trzymano go z dala od innych więźniów, pod strażą osobnego dozorcy. Więzień nosił bluzę oficerską i zwany był w sądzie krajowym „tajemniczym więźniem“. Człowiek ten, który miał być identyczny z spensyonowanym kapitanem Januarym F., przebywał w więzieniu śledczem pod zarzutem, iż dopuścił się wymuszenia na pewnym arcyksięciu. Do rozprawy jednak wcale nie przyszło. Skargę o wymuszenie wniesiono przeciw niemu w Wrocławiu i chociaż tamtejszy sąd uznał się w tej sprawie za kompetentny, mimo to wydano go władzom austryackim. Po kilkumiesięcznem więzieniu śledczem w Wiedniu, ogłoszono tajemniczego więźnia za obłąkanego. Ponieważ zaś człowiek ten w Wrocławiu, w chwili wydania go w ręce władz austryackich, nie był jeszcze obłąkanym, nasuwa się uporczywie kwestya, czy obłąkania nie dostał on dopiero w wiedeńskim sądzie krajowym, lub czy tajemniczy ten więzień w istocie jest obłąkanym... Niewiadomo, czy kwestya ta rychło będzie rozwiązaną.

Defraudacye w klerykalnej kasie zaliczkowej. Kiedy „Pravo lidu“ zamieściło artykuł o defraudacyach, popełnionych przez Orta, kasyera klerykalnej kasy zaliczkowej św. Wacława w Pradze, wdowa po zmarłym już defraudancie zaprzeczała tej wiadomości i przeciw redakcyi „Prava lidu“ wytoczyła skargę o obrazę czci. Obecnie, po ukończeniu badań, wdrożonych przez wydział towarzystwa w sprawie defraudacyi, okazuje się, że „Pravo lidu“ nie podało jeszcze całej prawdy. Mianowicie według „Prava lidu“, Ort sprzeniewierzył 180.000 koron, tymczasem po dokładnej rewizyi stwierdził wydział towarzystwa, że zdefraudowana kwota wynosi 378.070 koron, a zatem przeszło dwa razy więcej niż pierwotnie podawano. Nadto wydział towarzystwa zaliczkowego wydalił pewną liczbę urzędników i członków rady nadzorczej, którzy swem postępowaniem umożliwili defraudacyę.

Głównym winowajcą jest kontrolor Henryk Billy, który przez szereg lat nie przedsiębrał nigdy rewizyi w dziale zastawniczym, gdzie właśnie Ort rozpoczął swe defraudacye. Zasuspendowano także dyrektora Wacława Kohouta, a przewodniczącego rady nadzorczej Monsignora Jana Drozda wezwano do ustąpienia z zajmowanego dotąd stanowiska. Ponieważ sprzeniewierzona suma tylko w części została pokryta przez wdowę defraudanta, przeto wydział postanowił zawezwać do odszkodowania strat wszystkich, którzy wskutek swego niedbalstwa umożliwili defraudacyę.

Telegraficznie donoszą z Pragi, że rada nadzorcza zasekwestrowała złożony w kasie zaliczkowej udział monsignora Drozda, wynoszący 80.000 K. Suma ta użytą będzie na częściowe pokrycie zdefraudowanej kwoty. Monsignore Drozd opuścił Pragę.

Krwawe starcie między włoskimi a kroackimi robotnikami. W gminie Beucin dnia 29 września przyszło między kroackimi a włoskimi robotnikami, zatrudnionymi w miejscowej kopalni, do starcia, wywołanego tem, że Kroaci podpalili baraki włoskich robotników. W starciu zabito dwóch włoskich i czterech kroackich robotników; wielu robotników odniosło rany.

Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1854 główna wygrana 63.000 koron padła na seryę 498 Nr. 21.

Zdobycze komisyi kolonizacyjnej. Według urzędowego memoryału komisyi kolonizacyjnej za rok 1901, kupiła komisya w ciągu 16-letniego istnienia (od roku 1886 do 1902) 164.493 hektarów ziemi czyli przeszło 657.000 mórg. Z tego przypada W. Ks. Poznańskie 113.917 hektarów, na Prusy Zachodnie 50.575, czyli przeszło o połowę mniej.

Hakatyzm księdza. Do reprezentacyi kościelnej w jednej z parafij berlińskich wybrano w tych dniach po raz pierwszy 8 Polaków. Proboszcz Jeder unieważnił (!) ten wybór.

Rozwiązanie polskich towarzystw akademickich. Z Halli donoszą do „Posener Neueste Nachrichten“, że z rozporządzenia ministra oświaty mają być z dniem 1 stycznia rozwiązane wszystkie polskie towarzystwa w tem mieście.

Kokietowanie Wilhelma z moskiewskimi żandarmami. Z Wierzbołowa donoszą pod datą 29 z. m.: Wczoraj naczelnik wierzbołowskiego oddziału żandarmskiego Miasojedow został przez cesarza niemiecklego zaproszony do Romint, gdzie obecnie Wilhelm bawi, na nabożeństwo(?), a następnie do cesarskiego stołu. Po przyjęciu wręczył cesarz sprowadzonemu przez siebie żandarmowi na pamiątkę portret własny z własnoręcznym podpisem.

Śmierć germanizatora. W Gdańsku — jak doniosły telegramy — zmarł w wieku lat 65 na chorobę nerek Gustaw von Gossler, znane nazwisko w szeregach hakatystycznej biurokracyi. Zajmował on stanowisko naczelnego prezydenta Prus Zachodnich.

Po kilkunastoletniej karyerze urzędniczej, wybrany na posła w r. 1877 z łona partyi konserwatywnej, zwrócił na siebie uwagę, jako zręczny parlamentarzysta. W r. 1879 powołał go minister wyznań i oświaty Puttkamer na podsekretarza do swego ministerstwa. W roku 1881 otrzymał on tekę oświaty, którą piastował przez lat 10. Już wówczas ujawnił się w nim brak charakteru politycznego: podczas bowiem, gdy na stanowisku podsekretarza był zwolennikiem reakcyjnej szkoły wyznaniowej — jako minister zajął stanowisko odmienne. Za stopień pośredni do zaawansowania na ministra posłużył Gosslerowi fotel przewodniczącego izby poselskiej.

Na tę godność wyforytowała go większość konserwatywno-klerykalna, przyczem zaważyły wiele na korzyść tej kandydatury głosy... Koła polskiego. Popchnięty w górę i barkami „polityków“ kołowych — Gossler, zostawszy ministrem, dorzucił swój kamień do słynnych rugów bismarckowskich, podczas których 40.000 Polaków wydalono z granic Niemiec, piorunując na to, że polskie dzieci, pochodzące z rodzieów obcopoddanych, zalewają szkoły niemieckie.

Jako prezes naczelny Prus Zachodnich rozpoczął on na wielką skalę germanizacyę nauki religii. Prócz tego usiłował on germanizować tę prowincyę popieraniem przemysłu niemieckiego. Lecz zakładane pod skrzydłami jego protekcyi przedsiębiorstwa, chyliły się ku upadkowi, świadcząc wymownie o tem, że przemysłu nie można wywołać różdżką czarodziejską, że nie zachcianki polityczne, lecz ekonomiczne warunki decydują o jego powstaniu i rozkwicie.

Rosyjscy agenci w Niemczech. Jakiemi indywiduami posługuje się rząd rosyjski w swoim pościgu za organizacyami i literaturą socyalistyczną, poświadczyć mogą sylwetki kilku drabów, od których w ostatnich czasach zależy osobiste bezpieczeństwo obywateli niemieckich, zamieszkałych w pobliżu rosyjskiej granicy,

Słynnym z pośród tych agentów rosyjskich jest Mikelis Babba, zwany także „małym łańcuchem“ (Mazais Kehde). Indywiduum to jest od 18 lat przemytnikiem i często było karane za najrozmaitsze zbrodnie. W kwietniu r. 1900 aresztowany przez straż graniczną, miał być przymusowo przesiedlony w głąb państwa. W biedzie zwrócił się do rosyjskiej żandarmeryi, ofiarując jej swe usługi. Żandarmerya wstawiła się za niego i pozwolono mu pozostać w dotychczasowem miejscu zamieszkania. Odtąd Babba jest w służbie żandarmeryi z Libawy i posiada rozległą władzę. Każdej chwili może on swobodnie przechodzić przez granicę. Między innemi odegrał on znaczną rolę w uwięzieniu Łotyszów Klawy i Rolawa, przeciw którym chciano wymusić zeznania z Kuglowej. Babba mieszka obecnie stale w Rucawie, niedaleko Połągi.

Do pierwszych pomocników Babby zaliczyć należy rodzinę Girna, której członkowie znani są w całej okolicy jako koniokrady i na przemian przesiadują w więzieniu. Jeden z nich Juris Girna skazany został w lutym b. r. na $4^1/_2$ miesięcy ciężkiego więzienia za krzywoprzysięstwo. Wymienić też tu należy przemytnika Seibperneksa, który wspomnianych Łotyszów wydał w ręce policmajstra Nikityna w Połądze.

Żandarmerya rosyjska ma w Połądze jeszcze czterech agentów, którzy często udają się na terytoryum niemieckie. Odznacza się z pomiędzy nich jeden, nazwiskiem Wilks. Prócz nich w policyjnej służbie Nikityna znajdują się podurzędnicy z akcyzy w Rucawie: Emil Lepschis, Bensow, Andrzej Simanow i Puke. Punktem zbornym tych zbirów na niemieckiem terytoryum jest restauracya Feinsteina, oddalona o 3 kilometry od granicy, naprzeciwko Połągi.

Ile „zarabia“ Rotszyld? Zeszłoroczny bilans wiedeńskiego domu bankowego Rotszylda zamknięto nadwyżką 11.116,594.672 K. Zatem sam wiedeński dom zarabia przeszło jedenaście miliardów! Jeżeli się zważy, że Rotszyld jest także wielkim przemysłowcem, to przyjąć należyby, że „zarobek“ jego wynosi znacznie więcej, a mianowicie roczny jego dochód z tego źródła szacują na 440 milionów koron. Dziennie więc zarabia Rotszyld przeszło 1,200.000 koron, w godzinie zaś 833 koron, a w jednej sekundzie zarabia biedaczysko 13 koron!

Zamordowanie milionera. W Nowym Jorku zamordowano onegdaj w pewnym podejrzanym lokalu znanego milionera i fabrykanta Crafta.

Proces o milionowy spadek. Z Nowego Jorku donoszą: Toczył się tutaj dłuższy czas senzacyjny proces, wytoczony przez słynną aktorkę amerykańską Laurę Biggar przeciw spadkobiercom zmarłego niedawno milionera Henryka Benneta o wydanie spadku, oszacowanego na kilka milionów. Biggar twierdzi mianowicie, że była ślubną małżonką zmarłego milionera. Gdy kilku świadków stwierdziło to pod przysięgą, proces przybrał korzystny dla aktorki obrót. Dnia 26 zm. strona przeciwna przedstawiła dokumentami poparty dowód, że zmarły milioner ożeniony był z inną kobietą. W obec tego aktorka pragnęła już wycofać się z procesu, na żądanie jednak adwokata strony przeciwnej została wraz z swymi wspólnikami aresztowaną za krzywoprzysięstwo.

Socyalizm w Meksyku, który tam jeszcze przed paru laty był rzeczą zupełnie nieznaną, w ostatnich czasach usadowił się na dobre w tym kraju. Zaczął tam wychodzić socyalistyczny organ partyjny p. t. „Hormiga de Oro“ w połowie po hiszpańsku, w połowie zaś po angielsku

---

Alarm pożarny. Onegdaj rano przed godz. 9 zaalarmowano straż pożarną zawiadomieniem o pożarze w Muzeum Czartoryskich. Straż po przybyciu na miejsce stwierdziła, że zapaliły się sadze w kominie. Ogień zaraz ugaszono. Zbiory nie doznały najmniejszego uszkodzenia.

Samobójstwo. We wtorek koło godziny $1^1/_2$ po południu spostrzegli grabarze z cmentarza krakowskiego jakieś ciało ludzkie, wiszące na gałęzi akacyi, w pobliżu wału wojskowego, przylegającego do cmentarza. Przybiegłszy na miejsce, odcięli szybko pasek i rozpoczęli akcyę ratunkową, zawezwawszy równocześnie pogotowie ratunkowe. Przybyłe na miejsce pogotowie stwierdziło już śmierć. Grabarze w zmarłym rozpoznali konduktora kolejowego Stanisława Weissenfelda, który od tygodnia codziennie odwiedzał cmentarz, na którym właśnie przed tygodniem spoczęły zwłoki jego córki. Prawdopodobnie więc nieutulony żal i rozpacz po zmarłej córce były przyczyną jego samobójstwa.

Nowe linie tramwajowe Długa-Zwierzyniec i Rynek-park Jordana mają być otwarte z dniem 18 bm. Próbne jazdy nowosprowadzonymi wozami rozpoczną się z dniem 8 bm.

Nieszczęśliwy wypadek. Właściciel realności przy ulicy Sławkowskiej p. W. Szymczykiewicz spadł wczoraj z ganku II piętra na dziedziniec i doznał ciężkich obrażeń. Na głowie odniósł głęboką ranę, oprócz tego złamał nos. Zachodzi jeszcze możliwość wewnętrznych uszkodzeń.

Z organizacyi robotników drzewnych. W niedzielę dnia 28 zm. odbyło się zgromadzenie robotników drzewnych. Przewodniczył tow. Herman. O potrzebie rozpoczęcia akcyi cennikowej i organizacyi zawodowej mówił tow. dr. Drobner. Tow. Igliński przedstawił obowiązki i prawa członków należących do organizacyi, a mianowicie wysokość wkładki tygodniowej i zasiłki w czasie chwilowego bezrobocia i w podróży. Tow. Misiołek mówił o potrzebie utworzenia funduszu cennikowego, z pomocą którego możnaby zdobyć lepsze warunki pracy tak w Krakowie jak i na prowincyi. W tej sprawie zabierali głos: tow. Jaroszewski, Michoński, Kozioł i inni. Uchwalono na razie płacić na ten cel 4 h tygodniowo.

Z sali sądowej.

O skrytobójcze morderstwo. We wtorek dnia 30 września przed trybunałem przysięgłych w Krakowie stawał wyrobnik Władysław Piwowar z Będziczyna, orskarżony przez prokuratoryę państwa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, spełnioną na osobie swego teścia Macieja Pańkowskiego.

Gospodarz Maciej Pańkowski żalił się od dłuższego czasu, że mu z pola kradną koniczynę; aby schwytać złodziei umówił się z zięciem, że kolejno strażować będą w nocy na polu. Dnia 9 czerwca b. r. kolej wypadła na Pańkowskiego, który też wyszedł w pole. W nocy po godz. 10 przybiegł Piwowar do domu i zawołał do swej żony Maryanny:

— Chodź, Maryś, w pole, czy ja może ojca nie zabił!

W istocie znaleziono Pańkowskiego na polu z rozbitą głową, już dogorywającego. Nazajutrz Piwowar zgłosił się sam do sądu, oskarżając się o zabicie teścia. Opowiadał przytem, że, przechodząc nocą koło koniczyny, chciał się przekonać, czy ojciec stróżuje. Spostrzegłszy leżącego na ziemi człowieka okrytego kożuchem, sądził, że ma przed sobą złodzieja i uderzył go młotkiem. Po krzyku uderzonego poznał teścia i zawiadomił o wypadku żonę. Przed żandarmem jednak nie chciał się przyznać do czynu, lecz winę przypisywał nieznanym złodziejom.

Prokuratorya państwa utrzymuje, że Piwowar działał z całą świadomością i z góry powziętym zamiarem zabicia swego teścia. Podejrzenie to uzasadniać mają wyniki śledztwa, które wykazało, że oskarżony dłuższy czas żył w najgorszych stosunkach z swym teściem, któremu często groził zabiciem, a nawet pewnego razu usiłował tę groźbę w czyn wprowadzić, zepchnąwszy teścia z jakiegoś mostku, przyczem Pańkowski miał dotkliwie uszkodzić sobie rękę. Oskarżony żywił żal i niechęć do teścia z tego powodu, że grunt zapisał tylko żonie, a nie jemu. Po tym zapisie znowu miał się Piwowar odgrażać, że teścia zabije. W dniu zaś krytycznym zapijając się w Czchowie, wyraził się oskarżony przed dwoma świadkami, że pójdzie zrobić porządek z teściami. Na tej podstawie prokuratorya państwa oskarżyła Władysława Piwowara o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Rozprawie przewodniczył radca Błonarowicz, oskarżenie wnosił dr Ptaś, bronił oskarżonego dr Filimowski.

Do rozprawy zawezwano 16 świadków, oraz dwóch lekarzy sądowych, jako znawców.

Swiadek Jędrzejak, wójt, zeznał, że teściowa oskarżonego opowiadała mu, jak Piwowar zakładał palec na palec i poprzysięgał kogoś zabić.

Po przesłuchaniu świadków i po przeprowadzonej rozprawie, trybunał przedłożył przysięgłym dwa pytania: jedno o zbrodnię skrytobójczego morderstwa; drugie ewentualne, o zbrodnię zabójstwa.

Przysięgli zaprzeczyli pierwsze pytanie 9 głosami, zatwierdzili zaś drugie 12 głosami. Trybunał uznał Piwowara winnym zbrodni zabójstwa i skazał go na 9 lat ciężkiego więzienia, z postem co tydzień i ciemnicą co roku w dniu spełnienia zbrodni.

Zasądzony zgłosił odwołanie od wymiaru kary.

Śmierć Emila Zoli.

Paryż, 1 października. Komisarz policyi Cornette był wczoraj przyjęty przez panią Zola. Zeznania, jakie ona poczyniła, potwierdzają w zupełności doniesienia poprzednie o przyczynie śmierci Zoli. Pani Zola oświadczyła, że przed położeniem się spać zapalono w piecu pokoju sypialnego. Mąż jej zauważył: „Niechaj się samo wypali“. Ona na to nic nie odpowiedziała, poczem oboje zasnęli.

Paryż, 1 października. Były minister-prezydent Waldeck-Rousseau wyraził kondolencyę pani Zola. Testamentu Zoli nie znaleziono jeszcze. Podobno pani Zola wyraziła życzenie, by pogrzeb jej małżonka, stosownie do jego zapatrywań, odbył się bez asystencyi kościelnej. Pogrzeb odbędzie się w piątek na cmentarzu Monmartre. Ponieważ Zola był oficerem legii honorowej, będą mu oddane honory wojskowe, o ile sobie tego w testamencie nie wymówił. Kilka nacyonalistycznych dzienników donosi, że na wypadek, jeżeli w pogrzebie Zoli weźmie udział Dreyfus, przyjdzie do demonstracyj ze strony partyi nacyonalistycznej.

Paryż, 1 października. Wczoraj przed południem drowie Brouardel i Wibert w obecności szefa miejskiego laboratoryum Girarda, dokonali autopsyi zwłok Zoli. Girard zdał sprawozdanie prefektowi policyi, który stanowczo nabrał przekonania, że śmierć Zoli nastąpiła wskutek wdychania tlenku węgla.

Paryż, 1 października. Stan zdrowia pani Zola był wczoraj bardzo poważny. Pogrzeb odbędzie się dopiero w piątek z tego powodu, że lekarze nie pozwolili pani Zola przed piątkiem oglądać zwłok męża. Dotychczas nie znaleziono żadnego testamentu, mimo tego sądzą jednakże, że Zola testament zostawił. „Petit Journal“ donosi, że gdy służba weszła do sypialni, Zola oddychał jeszcze. Minęła jednak godzina, nim zdołano znaleźć doktora. Gdy doktor przyszedł, Zola już nie żył. „Echo de Paris“ donosi, że kilku deputowanych z większości zamierza wnieść, aby pogrzeb Zoli urządzony był na koszt państwa. Dzisiejsza rada gabinetowa zajmie się tą sprawą. „Aurore“ żąda, aby Zolę pochowano w panteonie. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Dreyfus ma zamiar przybyć na pogrzeb wraz z rodziną.

Paryż, 1 października. Pogrzeb Zoli odbędzie się w piątek bez ceremonij kościelnych.

Paryż, 1 października. Wiadomość, że pogrzeb Zoli ma się odbyć z honorami wojskowemi, wywołała wśród nacyonalistów wielkie wzburzenie. „Gaulois“ sądzi, że jest niemożliwem, aby żołnierze zanieśli do grobu zwłoki tego, który w ostatnich czasach był wrogiem armii. „Libre Parole“ i „Tribune francaise“ podnosi, że Liga dla praw człowieka chce pogrzeb Zoli zamienić w demonstracyę dreyfusowską; ludność Paryża powinna zaprotestować przeciw temu. Dzienniki socyalistyczne zapowiadają, że liczne stowarzyszenia robotnicze gremialny wezmą udział w pogrzebie, który prawdopodobnie odłożony będzie na niedzielę.

Telegraf i telefon.

Wybory z okręgu Jaworów-Mościska.

Jaworów, 1 października. Posłem do rady państwa z wielkiej posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Cieszanów-Mościska wybrany na 22 głosujących jednogłośnie dr Włodzimierz Kozłowski. Przed zgromadzeniem odbyło się zebranie wyborcze. na którem hr. Jan Szeptycki, prezes rady powiatowej jaworowskiej, oświadczył, iż dr Kozłowski obstaje przy postanowieniu nie przyjęcia mandatu. Mimo to wyborcy głosowali na niego.

Lwów, 1 października. „Gazeta narodowa“ donosi, że Kozłowski trwa dalej przy swym pierwotnym zamiarze nie przyjęcia mandatu.

Milionowe defraudacye.

Wiedeń, 1 października. „Corresp. Wilhelm“ donosi, że gubernator Landerbanku na pismo, wystosowane doń przez ministra skarbu, działającego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, a żądające wyjaśnień, czy defraudacya nie nastąpiła wskutek wadliwej organizacyi służby kasowej, odpowiedział, że zaszły nieprzewidziane i nadzwyczajne przekroczenia.

Wybór uzupełniający w Styryi.

Steyer, 1 października. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z okręgu miast Steyer-Kirchdorf oddano głosów 2639. Został wybranym 1346 głosami prof. Erb (niemiecki narodowiec); po nim otrzymali adwokat Harant (niem. postęp.) 1179 gł. i redaktor Weiganig (soc. dem.) 112 głosów.

Komisya dla taryfy cłowej.

Berlin, 1 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cłowej hr. Posadowsky oświadczył, że podwójna taryfa byłaby pożądaną, gdyby cła minimalne nie były za wysokie i gdyby rządowi pozostawiono wolność w ich stosowaniu. Na uwagę posła Hahna, iż Niemcy nie powinny zdradzać obaw przed walką ekonomiczną — a traktaty handlowe przyjdą do skutku, odpowiada Posadowsky, że takie twierdzenie przypomina człowieka, który się przypatruje grze w karty: robi najśmielsze uwagi, bo wie, że nic go strata nie obchodzi. — Dalsze obrady odroczono do dziś.

Berlin, 1 października. Komisya dla taryfy cłowej uchwaliła utrzymać pierwotną swą uchwałę co do ustanowienia cła na bydło.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 1 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla taryfy cłowej prezydent parlamentu, hr. Ballestrōm zawiadomił, że pierwsze posiedzenie parlamentu odbędzie się dnia 14 października.

Odezwa komitetu macedońskiego.

Zofia, 1 października. Specyalne wydanie macedońskiego dziennika „Riformy“ wzywa wszystkich macedończyków, by chwycili za broń i pomieszcza portret pułkownika Jankowa, jako domniemanego wodza powstania. Tutejsze koła uważają rozruchy w Macedonii za demonstracyę przeciw Rosyi z powodu uroczystości w Szypce, nie przywiązują do nich jednak poważniejszego znaczenia.

Uroczystości rosyjsko-bułgarskie.

Zofia, 1 października. (Agencya telegr. bułg.). Wczorajsze manewry, przedstawiające walkę na wzgórzach Szypki dnia 21—23 sierpnia r. 1877, odbyły się w obecności ks. Ferdynanda, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, ministrów i rosyjskich generałów. Następnie odprawiono requiem przed pomnikiem św. Mikołaja ku uczczeniu pamięci Aleksandra II i III, oraz ojca w. ks. Mikołaja i za wszystkich poległych w walce z Turkami. Ks. Ferdynand, w. książę, jakoteż ministrowie, liczne stowarzyszenia rosyjskie, bułgarskie i osoby prywatne złożyły na pomniku wieńce.

Dżuma.

Petersburg, 1 października. W Odessie zachorowało od dnia 19—29 września 8 osób wśród podejrzanych symptomatów dżumy, a zmarło 4; od 10 czerwca do 29 z. m. zachorowało ogółem 35 osób, a zmarło 13.

Śniegi.

Paryż, 1 października. W okolicy Jura spadły śniegi i nastąpił mróz.

Straszny cyklon we Włoszech.

Catania, 1 października. W prowincyi Catania zginęły podczas burzy 2 osoby, a około 20 jest rannych. Około 20 domów się zawaliło, a 120 jest uszkodzonych. Niektóre drogi są zniszczone. Etna na razie nie okazuje żadnej niepokojącej działności.

Cholera.

Konstantynopol, 1 października. W Medynie wybuchła cholera. W dwóch dniach zmarło tam 18 osób. Rada sanitarna ustanowiła 10-dniową kwarantannę.

Zasądzenie posłów iryjskich.

Londyn, 1 października. Iryjscy członkowie parlamentu Dufey-Roche zasądzeni zostali z powodu gróźb przeciw rządowi na 4 miesiące więzienia i roboty przymusowe.

Strejk górników w Pensylwanii.

Waszyngton, 1 października. Prezydent Roosevelt odbył konferencyę z członkami gabinetu z powodu poważnej sytuacyi wywołanej brakiem węgla spowodowanym wielkim strejkiem. Sądzą, że rząd nie ma siły spowodować zakończenie strejku, gdyż nie ma prawa wmięszania się. Obecnie zapasy węgla w Nowym Jorku wynoszą 2000 tonn, podczas gdy w innych latach o tym czasie wynosiły 150.000 tonn. Wszędzie słychać skargi na brak węgla. Spodziewają się jednakże, że przecież uda się strejk zakończyć.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. W niedzielę 4 b. m. odbędzie się w lokalu Stacyi płatniczej, przy ul. Błonie, zabawa z tańcami. Początek o godz. 7 wieczorem.

Stanisławów. Baczność towarzysze! Lekcye śpiewu dla członków „Chóru robotniczego“ odbywają się w każdą środę i piątek o godz. 8 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy, przy ul. Lelewela. W tym czasie można też zapisywać się do „Chóru robotniczego“. Do świeżo założonego „Kółka amatorskiego“ wpisywać się można w środy, czwartki i piątki od godz. 7 do 8 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).